Nr. 265. We Lwowie, — Sobota dnia 17. Listopada 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji po 7 złr. 50 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cent.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 16. listopada.

Bukowińscy Rusini prawosławni postanowili, ze względów narodowych, nie brać udziału w uroczystości 70. urodzin metropolity Andrijewicza.

Jeden z głównych organów Bismarka, *Köln. Ztg.*, podnosi gorące, prawdziwie gościnne przyjęcie, jakie austrjacka marynarka wojenna zgotowała swoim towarzyszom niemieckim w Tryeście. „Mamy w tem dowód, że armia i marynarka austro-węgierska z całym zapałem, mimo niedogodności narodowościowych, czci kordjalność i naturalność sojuszu z Austrją. W tem ugoszczeniu naszej marynarki przez austrjackich towarzyszy broni w Tryeście, widzimy dalej cenną oznakę, jak głęboko korzenie w sercach armii austrjackiej ten sojusz zapuścił“.

Wiedeński korespondent *Czasu* pisze: „Rozprawy ogólne nad projektowaną ustawą o służbie wojskowej, rozpoczęte na wieczornem posiedzeniu komisji wojskowej izbowej z d. 12. b. m., wykazały, że „połączona lewica niemiecka“ stara się usilnie stać się zdolną do objęcia rządów państwa. W imieniu tej „lewicy“ poseł Bärnreither wypowiedział z racji odczytał pierwszą część swej mowy, ułożonej na tamtym posiedzeniu tej „lewicy“. W mowie tej złożył oświadczenie w imieniu całej „opozycji niemieckiej“, w którem przebłyska gorąca żądza objęcia steru rządu. Opozycja niemiecka, mówił on, przyjmie całą tę ustawę, chociaż wie, że powiększa ona znacznie ciężary, nałożone na ludność; a przyjmuje w przekonaniu, że w obecnem położeniu politycznem jest nieodzownem dla wzmocnienia potęgi państwa, które jest sprzymierzeńcem Niemiec. Ale aby państwo było potężnem w wojnie, nie wystarcza sama wielka liczba wojsk, potrzeba także, aby jego finanse były w dobrym stanie, aby miało dobrą administrację i aby ludy składające to państwo, były zadowolone. Tu dodał fałszywe twierdzenie, że od lat dziesięciu pod każdym z tych względów cofnęła się monarchia w tył“.

Z Berlina donoszą, że wczoraj krążyła na giełdzie pogłoska o nowym zamachu na cara. Wskutek tego spadły ruble o 2 marki na 100. Widocznie, aby przeszkodzić pożyczce rosyjskiej, dzienniki rządowe i półurzędowe donoszą o ruchach wojsk rosyjskich ku granicom Niemiec i Austrji. *Post* zapytuje, dlaczego Rosja się zbroi, skoro jej nikt nie zagraża, a nieustatecznie posuwanie wojsk rosyjskich ku granicy zachodniej, zapowiada środki odpowiednie ze strony niemieckiej. Są to manewry giełdowe, i niezawisła prasa niemiecka wie o tem dobrze, a zwrotem pociąga rząd do odpowiedzialności, że niedawno temu forytował transakcje finansistów niemieckich z Rosją, a obecnie wręcz przeciwnie działa, narażając finansistów niemieckich na straty.

Petersburski korespondent berlińskiej *Kreuz Ztg.*, potwierdzając, że car nie na urodziny ces. Wilhelma w styczniu, ale dopiero na wiosnę do Berlina przybędzie, dodaje te szczególną uwagę: „Zresztą zimne usposobienie cara wcale nie jest po temu, aby w działaniach państwowych powodował się uczuciem, i właśnie dlatego, że przybycie na 27. stycznia odwiedzinom jego przypisywanoby zbyt szczególną serdeczność, car z pewnością inny czas obierze“.

Nordd. Allg. Ztg. omawiając znowu w miesiącu się Bismarka w sprawie Geffckena, staje gorąco w obronie kanclerza i twierdzi, iż postąpił sobie jedynie jako wierny sługa cesarza, gdy chciał ukryć przed synem te szczegóły polityki, o których wiedział, że mogły spowodować nieporozumienia między ojcem i synem.

Król belgijski, przyjmując temi dniami dyrekcję teatru flamandzkiego w Brukseli, skorzystał ze sposobności i przedstawiał Flamandczykom, że namiętne żałoby, z jakiemi oni występują, tem mniej są na czasie, iż że takie drobne państwo, jak Belgia, wobec teraźniejszych, ciągle się ponawiających niebezpieczeństw, przedewszystkiem myśleć powinno o ubezpieczeniu swojej przeszło półwiekowej niepodległości. Król dodał: „Wolałbym panom same przyjemności mówić, ale jako stary sługa narodu muszę przedewszystkiem o jego bezpieczeństwie, i tego też od wszystkich innych obywateli się spodziewam.“ — Chodzi tu o zaciętą walkę obu narodowości składających Belgię, a mianowicie o fanatyczne występywanie Flamandczyków (plemie germańskie) przeciw francuzczyźnie Wallonów. Flamandczycy bo są zresztą zagorzałymi przeciwnikami Niemiec.

Wobec wiadomych artykułów *Nordd. Allg. Ztg.* czuli się ministrowie francuscy Lockroy i Goblet spowodowani do kilku pokojowych wynurzeń.

Minister oświaty Lockroy, jako właściciel dziennika *Rappel*, najbliżej polemicznemi wycieczkami *Nordd. Allg. Ztg.* dotknięty, skorzystał z otwarcia kursów zimowych w *Association politechnique militaire*, aby tam pokojowe swe uczucia i spokojne zapatrywania na obecny stan rzeczy we Francji wynurzyć: „Pragniemy, mówił on, z całej duszy pokoju, a przygotowawcze prace nasze co do wystawy są tego najoczywistszym dowodem, zbijającym jasno wszelkie inne twierdzenia. Pragniemy jednak tylko godnego pokoju, zgadzającego się z godnością Francji, nie naruszającego ani interesów naszych, ani naszego honoru. Aby go uzyskać i utrzymać, musimy być silnymi i musi wiedzieć o świecie, że takimi jesteśmy“.

Goblet zaś, przemawiając w Izbie deputowanych w czasie rozpraw nad etatem spraw zewnętrznych, odezwał się między innemi w te słowa: „Utrzymanie pokoju uważa Francja za cel najwyższy i powtarzam już poraz wtóry, że żadnych zaczepnych nie przygotowuje“. Dowodząc dalej potrzeby utrzymania poselstwa francuskiego przy Watykanie, wykazywał Goblet, że już same kolonialne stosunki francuskie, opierające się na wpływie szerzonym w dalekich krajach przez misjonarzy, wymagają dobrych stosunków Francji z papieżem.

Z Paryża donoszą: że wczorajsze posiedzenie Izby posłów było bardzo burzliwe. Cassagnac (imperjalista) i inni wykrzykiwali, że w komisji budżetowej zasiada 20 Wilsonów. W końcu Cassagnac wyzwał na pojedynek deputowanych Callesa i Rouviera, a sam został wyzwany przez dep. Sarriena i Gervilla Roche.

Orleanistowski *Soleil* pisze o uchwałach komisji rewizyjnej: „Nie wiemy, co dalej komisja ta jeszcze popełni; ale gdyby z monarchistów złożona była, to nie mogłaby lepiej pracować. Mimo że w niej na 10 republikanów tylko jeden monarchista zasiada, każda jej uchwała jest ciosem topora w rządy republikańskie. Gratulujemy komisji“.

Mityng centralnego komitetu rewolucyjnego w sali Favii uchwalił: zagładę burżoazji, rozkwit socjalnej republiki. Potępiono rząd, wysłano pozdrowienie do socjalistów angielskich. Przewodniczyli deputowani Ferroul i radni miejscy Vaillant i Chauvière, redaktor *Cri de Peuple*.

Fabryka broni w Chattelerault zgorzała do szczętu. Wskutek tego fabrykacja nowych karabinów została zastanowiona. Szkoda ogromna.

Gabinet rumuński ma parlamentowi przedłożyć trzy ważne projekta reformowe. Co do sprawy agrarnej, ma rząd wnieść, aby resztę będących jeszcze w posiadaniu państwa zabranych dóbr po duchownych rozdzielono między włościan, bardzo mało albo nic nieposiadających, a to na długie spłaty. Stan sędziowski ma otrzymać niezawisłość przez ustanowienie, że raz zamianowany sędzia nie może bez jego zezwolenia ani przenoszonym być ani odprawionym. Trzeci projekt dotyczy zamienienia waluty dwoistej (srebrno-złotej) na samą złotą. W razie gdyby konserwatyści nie poparli tych projektów, rząd zdecydowany jest, rozwiązać parlament i nowe rozpisać wybory. Jak słychać jednak, konserwatyści zobowiązali się popierać te projekta.

Z powodu zajść krwawych nad granicą serbską, spowodowanych napadem z terytorjum tureckiego, uczynił serbski minister spraw zagranicznych reprezentantowi Turcji w Belgradzie stosowne przedstawienia.

Jak z Wiednia donoszą, budowa kolei anatolskich (w Małej Azji) jest zapewnioną. Grupa niemiecko-austrjacka podjęła się finansowania całego przedsiębiorstwa.

Wedle doniesień z Konstantynopola, minister skarbu zawiadomił sułtana, że niedobór budżetowy półtora mil. ft. tur. (przeszło 15 mil. zł.) wynosi. Niepodobna pokryć tego niedoboru, dopóki obecna gospodarka finansowa nie ustanie.

Z Rady państwa.

Odpowiedź ministra obrony krajowej jen. Welsersheimba w sprawie języka niemieckiego na zapytanie dr. Witezicza, nie została dokładnie ogłoszoną. Poseł słowieński podniósł, że słowieńskim jednorocznym ochotnikom przychodzi z trudnością składanie egzaminu oficerskiego w języku niemieckim, i że naszego wskutek nieznajomości języka niemieckiego musieliby odsługiwać drugi rok prezencyjny. Minister obrony krajowej oświadczył, jak donosi *Fremdenblatt*, iż wymaganą jest taka znajomość języka niemieckiego, jaka jest potrzebną do wykonywania służby. Wodług *Starej Pressy* „minister wynurzył się podobnie, jak węgierski minister obrony krajowej, Fejervary to uczynił, przyjmując deputację akademików peszteńskich, mianowicie oświadczył jen. Welsersheimb, że od jednorocznych ochotników tylko tyle znajomości języka niemieckiego wymagać się będzie, ile do pełnienia służby potrzeba“.

Ale posłuchajmy, co studentom peszteńskim w tej sprawie oświadczył Fejervary. I on także oświadczył:

„W obec panujących w naszej monarchii stosunków, język niemiecki jest między różnemi narodowościami rodzajem spójni, dlatego rząd musi domagać się w tej przynajmniej mierze znajomości języka niemieckiego, jak to jest konieczném w interesie służby“. Ale zaraz potem dodał: „Bądźcie spokojni, ja z mej strony i minister wojny postaramy się, abyście nie byli wystawieni na sekatury.“ Czy powiedział to także Welsersheimb?...

Rzeczą fatalną było, że jen. Welsersheimb swoje pierwotne oświadczenie w tej sprawie składał na poufnem posiedzeniu komisji wojskowej Izby posłów, podczas gdy Tisza i Fejervary publicznie swoje oświadczenia złożyli. Dopiero na jawnem posiedzeniu (na które wszystkim posłom wstęp wolny) podniósł tę sprawę znowu jen. Welserheimb, ponieważ jedno z pism wiedeńskich oświadczenia jego, na tajnem posiedzeniu złożone, ogłosiło. To nowe oświadczenie ministra napotykamy tylko w czeskim organie *Politik*, i tak tam opiewa:

„Sądzę, że interesom publiczności najlepiej zadość uczynię, jeżeli przedłożę dokładną treść przepisów względem egzaminu na przyjęcie do służby jednorocznych (zawarte są w instrukcji do ustawy wojskowej) i względem egzaminu oficera rezerwy (zawarte są w instrukcji dla służbowych szkół wojskowych). Przepisy te co do języka brzmią:

Egzamin językowy obejmuje dwa języki: główny i drugi. Drugim może być według własnego wyboru aspiranta, albo jeden z krajowych języków monarchii, albo jaki obcy — francuzki, angielski, łaciński. Co do kwalifikacji na oficera rezerwy, odbywa się egzamin teoretyczny ze wszystkich przedmiotów w języku niemieckim i wystarcza, jeżeli się ochotnicy w zrozumiały dla użytku służbowego sposób wysłowić umieją.

Od tych zatem, których językiem ojczystym nie jest niemiecki, nie można wymagać ani płynnego, doborowego wykładu ustnego, ani też doskonałej akuratności na piśmie. Ma im też, jeśli powyższym warunkom nieodzownym zadość uczynią, a jednak sądzą, że z wiadomości swoich dokładniej w innym a nie w niemieckim języku wykazać się potrafią, ma im być dozwolone, uczynić to w dalszym przebiegu egzaminów, a przy szczegółowem zapuszczaniu się w przedmiot, zwłaszcza co do przedmiotów najtrudniejszych, używać swego języka ojczystego albo innego, dla nich łatwego a dla komisji egzaminacyjnej lub pojedyńczym jej członkom zrozumiałego“.

Oświadczenie to zapisano w protokole.

Dep. Popowski zaprzecza w *Reichsraths-Corresp.* doniesieniu dzienników wiedeńskich, jakoby prawica ofiarowała mu referat o nowej ustawie wojskowej.

Komisja dla kodeksu karnego obradowała w obecności Ministra sprawiedliwości hr. Schönborna nad przedłożeniem rządowem, mającem na celu zapobieżenie fałszowaniu artykułów żywności.

Komisja dla wniosku o Izbach robotniczych odbędzie posiedzenie. Na porządku dziennym znajduje się wniosek dep. Pernerstorfera o zwołanie ankiety.

Głosy z kraju.

W sprawie jednorocznych ochotników.

Łaskawy Redaktorze! Apelując do uprzejmości Pańskiej, proszę o otwarcie mi szpalt swego pisma dla kilku uwag z powodu sprawy, zajmującej umysły wszystkich, z powodu zmian, które zamierza wprowadzić nowa, projektowana dopiero ustawa wojskowa w instytucji jednorocznych ochotników.

Nie jestem ja bynajmniej z rzędu tych malkontentów, co to we wszystkiem dopatrują się nowej klęski, nowego zamachu na własne i ogółu dobro. Nie zwykłem się też zapalać, ba nawet nie zdolny jestem do gorączkowych zapędów zarówno w kierunku pesymizmu jak optymizmu. Gdzie idzie zwłaszcza o sprawy publiczne, fantazję trzymam bacznie na pasku, rozumiem to bowiem doskonale, iż *in puncto* realiów machać kruchym rapierem teorji, znaczyłoby tyle co — wedle słów pisma świętego — „wierzgać przeciw ościeniowi“.

Źle więc czyniłby, kto wobec popłochu, jaki rzuciła wiadomość o projektowanych zmianach w instytucji jednorocznych ochotników, chciałby apelować do uczuć; mniemam jednak, że dopóki czas jeszcze, należałoby otworzyć oczy odnośnym władzom ustawodawczym na ułomności praktyczne (używam wyrazu najłagodniejszego), jakie płód ich dojrzewający przyniesie ze sobą na świat. Dzieją się czasami cuda; anużby i tu cud się spełnił i twórcy projektu zadrżeli przed przypuszczalnemi, a niezawodnemi jego skutkami?

Zdaje mi się, że Galicji nie można uczynić zarzutu, jakoby kiedykolwiek nielojalną uporczywością wzbraniała się lub protestowała przeciwko czynieniu zadość coraz to nowym wymaganiom zarządu wojskowego. Owszem największy nawet wróg nasz przyznać to nam musi, iż w gotowości niesienia ofiar na cele armii, byliśmy zawsze pierwsi. Ilekroć jakie przedłożenie wojskowe weszło w parlamencie pod obrady, ograniczyliśmy się prawie wyłącznie do podnoszenia ręki na znak zgody. Czyniliśmy zaś tak zarówno w interesie państwa, którego część składową stanowimy, jak dla tego, ponieważ szło nam o własną skórę, wysunięci bowiem w rzeszy ludów austrjackich najbardziej ze wszystkich w stronę, zkąd nieustannie najazd monarchii zagraża, chcielibyśmy oczywiście dla nas samych przyczynić się do jak największego wzmocnienia armii, aby wszelki zamach zewnętrzny odeprzeć w pierwszej zaraz chwili, zanim pożoga wojenna do reszty biednego kraju nam nie zniszczy.

I dziś zresztą, gdy podobno po raz pierwszy na wieść o projekcie nowej ustawy wojskowej zaczynamy się niepokoić, mamy ku naszemu usprawiedliwieniu fakta, iż nietylko od nas wychodzi owo *votum protestans*. W Węgrzech młodzież akademicka przez usta deputacji wypowiedziała p. Tiszy, jako reprezentantowi władzy naczelnej słowa prawdy, w Wiedniu młodzież wystosowała petycję do Rady państwa o złagodzenie ustawy wojskowej, a także Rada miejska nad Dunajem postanowiła w tym samym duchu zaapelować do rządu.

Jest więc coś w podniesionym projekcie, co godzi na interesa wszystkich ludów monarchii, coś, co każdy z krajów koronnych uważa jako cios dotkliwy...

Trzeba bo zważyć, czem jest instytucja jednorocznych ochotników. Gromadzi ona w sobie niemal całą inteligentną młodzież monarchii, wiąże prawie każdą rodzinę t. zw. lepszych klas społecznych silnym węzłem z armią. Cios więc, który spadnie na tę instytucję, uderza gromem w tysiące ognisk familijnych. Odczuwa go nietylko jednostka bezpośrednio dotknięta, odczuwa go całe grono tych, którzy z młodzieńcem związani są pokrewieństwem lub stosunkami opiekuńczemi i którzy mozolnie nieraz zapracowanym groszem dopomagają mu, aby się „wychrapał na człowieka“.

Dotychczas jednoroczna służba ochotnicza gwarantowała uczącej się młodzieży pewne ulgi. Były to zaś — niech się panowie oficerowie z zawodu nie gniewają — ulgi godziwe i słuszne. Dzięki im młodzieniec, nie przerywając sobie studjów zawodowych, miał sposobność w ciągu jednego roku uczynić zadość tym obowiązkom, jakie nam nakłada potrzeba obrony kraju, i nabyć dość wiedzy wojskowej a także dość wprawy praktycznej, aby, jeśli się uczył pilnie i musztrował chętnie, wejść w skład armii w charakterze oficera rezerwowego. Sarkali na to wprawdzie zawsze oficerowie z zawodu, gniewni, że ktoś, co rok tylko przechodził trudy wojskowe, staje od razu na tej wyżynie, na którą oni wchodzą dopiero po całym szeregu lat szkoły kadeckiej i służby praktycznej.

Czy jednak studja szkoły średniej i uniwersyteckie nie zasługują na to, aby przynajmniej na równi kłaść je ze szkołą kadecką?

Oficerowie z zawodu skarzyli się także zawsze na nieużyteczność swych kolegów rezerwowych. Być może, iż oficer rezerwy nie ma tej „prezentacji“ co zawodowy jego kolega, ale co się tyczy użyteczności w chwilach potrzeby, to okupacja Bośnii, ów pierwszy krwawy chrzest austrjackich oficerów rezerwowych, wykazała, iż jako żywioł inteligentny ani co do bitności, ani co do zdolności wojskowych nie ustępują oni w niczem oficerom z zawodu.

I było tak dobrze, jak było, aż do chwili, gdy zarząd wojskowy przyszedł do przekonania, że ma zamało oficerów rezerwowych i zamało inteligentnych podoficerów. Kopalnią dla nabytków w jednym, jak w drugim kierunku, postanowiono uczynić instytucję jednorocznych ochotników. Przeciw samej zasadzie trudno co podnieść, idzie tylko o sposób, w jaki ma być przeprowadzona.

Zarząd wojskowy, jak z wniesionego przezeń projektu widać, sądzi, że trudno inaczej sobie poradzić, jak w ten sposób, aby na instytucję wspomnianę wywrzeć nacisk za pomocą obostrzeń:

Obostrzenia te polegają głównie w następujących punktach:

1. Jednoroczny ochotnik, który nie uzyska promocji na oficera, ma służyć drugi rok jeszcze.

2. W ciągu służby jednorocznej nie wolno kontynuować studjów.

3. Na koszt rządowy mogą być przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy wykażą się chlubnem świadectwem z dotychczasowych studjów i zupełnem ubóstwem.

4. Swoboda w wyborze garnizonu dla odbycia jednorocznej służby zostaje zniesioną.

Pozwól łaskawy Redaktorze, iż punkta te rozpatrzę ze stanowiska mego, tj. ze stanowiska ojca rodziny, w skład której wchodzi jednoro

---

1)

INTERMEZZO

NOWELA

W. Z. Kościałkowskiej.

„W życiu człowieka są błyskawice...“
H. Merzbach.

— I cóż, siostrzyczko?

— Tylko... tyle?!

— Tyle! dobra jesteś! Od rana krążym w zaczarowanem kole włoskiego karnawału, wśród wszystkich ponęt i upojeń...

— Powiedz raczej: podniet—sztucznych.

— Ale czarownych. Zaostrzają wyobraźnię, rozkosznie łechcą nerwy i zmysły, pulsa, mózg, piersi wypełniają wrzeniem życia...

— Nie czuję tego.

— Ba! nie raczysz zstąpić z mglistych marzeń krainy. Tu na marzenia nie ma miejsca Rzeczywistość przyciąga je, a troski każdy puszcza do dja... A! *Mille excuses, madame*! zapomniałem, że mam zaszczyt towarzyszyć mej stryjecznej.

— Najniepotrzebniej się uniewinniasz; widać, żeś przywykł...

— Towarzyszyć mniej dostojnym damom? Toś chciała powiedzieć. *Mea culpa.* Bogdaj czy istotnie nie pierwszy raz w życiu prowadzę na bal maskowy „hetmańską córę“. Czołem pani, czołem waszmościnej dostojności!

— Zyziu! napiszę do...

— Aha! straszysz mię mamą, ciocią, babcią, jak dawniej. Tegom tylko chciał! Więc ty mię jeszcze trochę, troszeczkę kochasz?

Wzruszyła ramionami.

— Tak, tak, wiem, z trójnoga olimpijskiej dumy i lepiej o twych nerwach niż o temperamencie wróżącego chłodu, potępiasz wszystkie te karnawałowe bezeceństwa.

— Lekkomyślności.

— Jesteś wspaniałomyślną! Moja ty piękna, złotowłosa, czarnooka marzycielko! Wiesz, ja się jakoś przestaję ciebie bać, wiem, że mię zawsze trochę kochasz... jak dawniej.

W młodym, pełnym, dotąd pustą wesołością rozbrzmiałym głosie, wraz z pieszczotliwą jakąś nutą zepsutego dziecka, zabrzmiała tkliwsza, głębsza nuta. Stanęli byli właśnie u wnijścia do olbrzymiej, światłem tysiąca lamp i kryształów, zielenią magnolij, palm i oleandrów, wonią gardenij, róż i fiołków, grzmiącą muzyką, szeptem tysiącznych ust, biciem tysiącznych serc i pulsów, przyspieszonemi oddechy, gwarem, piskiem, sykiem, śmiechem tysiącznego maskaradowego tłumu, orgią barw, kształtów, linij wypełnionej sali. Pochylił się naprzód, błyszczące, nagłem rozrzewnieniem wilgotne źrenice topiąc w mrokach gęstej, dla niego przeźroczystej maski. Towarzyszka jego oparła się o arkadę, ręką przyciskając z wysiłkiem podnoszące się piersi.

— Jak dawniej — powtórzyła ciszej, — tylko tyle!

— O! — dodał, prostując się, a po purpurowych jego pod jasnym zaostrzonym wąsikiem wargach, przewinął się pół tęskny, pół żartobliwy uśmiech; — gdybym nie miał szczęścia, a na ten raz nieszczęścia, być twym stryjecznym bratem, gdybyś mię nie znała, odkąd w zębach nosiłem koszulkę...

— Mniej byś się w obecnej chwili nudził — skończyła pełnym, dźwięcznym, nieco przeciągłym głosem, z odcieniem wyniosłości, usprawiedliwiającym udzielone jej przed chwilą miano „hetmańskiej córy“.

Roześmiał się.

— Kto wie! Ty byś-to może mniej się nudziła; intrygowałabyś mnie lub pozwoliła się intrygować. Właściwie, po coś tu przyszła?

— Po co?...

— Sama nie wiesz, żałujesz już, ręczę, chcesz wrócić do domu i pogrążyć się w czytaniu poetów lub rozmyślaniu o niebieskich migdałach... Wszystko bo to są niebieskie migdały te tęsknoty, których wcielić nie chcesz. Ty bo...

Urwał, przestał śmiać się.

— Nie jesteś jak wszystkie one. Szczerszą od nich jesteś, ale... strasznie dumną i nazbyt... jak to powiedzieć? Z wami bo kota kotem nawet nazwać nie podobna...

— Nazywaj kota kotem.

— Nazbyt eteryczną, białą. Słyszałaś o kipiącej zmysłów czarze, przedstawiano ci ją jako zatrutą, ale tak ponętną, że do jej słodyczy chylą się ukradkiem usta najsurowszych kobiet twej sfery. Gdybyś wiedziała, jaka usta te obryzguje nieraz piana! Pewna siebie, wszechwładna pani swych wzruszeń, zechciałaś raz przecie czarę tę oglądać z blizka...

— Aby się przekonać, że jad trujące wlewa w nią zepsucie.

— Nie, wrażenia zmysłowe są naturalnem wszelkich, najwznioślejszych wrażeń zabarwieniem; ta czara kipi i wre zmysłowością, ale nie zepsuciem. Śmiałą ją pochwyć ręką...

— Po co?

— Po to, aby posiąść pełny akord życia. Na harfie życia dwie są struny, świetlana jedna, gorąca druga, jedna się drugą dopełnia. Tej drugiej w wychowaniu kobiet niedostrajają, pozostawiając na łasce przypadku. Cóż dziwnego, że się po niej rozbiega potem tyle nieraz fałszów i rozdźwięków. Ty znasz też tylko dźwięki pierwszej, przeciągniętej wychowaniem twem etycznem struny, lecz wierz mi, pod czyją dłonią ta jedna wyłącznie dźwięczy, kto o drugą nie potrąci ni razu, kto ją umyślnie omija ze źle zrozumianą wzgardą...

— Lub lękiem gromowładnej burzy dźwięków!

— Bądź-że szczerą sama z sobą. Sama przecie wiesz najlepiej, że takie jak ty kobiety nie przekraczają nigdy granic po za któremi upojenie staje się wyrzutem, goryczą, trucizną lub poprostu nawet szałem. Tyś za trzeźwa, za silna i tylko — ot — dałbym się powiesić, nie kochałaś nigdy. Nie protestuj. Nigdy! Miłość bo nie jest ani marzeniem, ani przywiązaniem, wtłoczonem w ramy obowiązku. Namiętność to, słyszysz, piękna moja, namiętność. Rodzi się z burzy krwi i zmysłów upojenia, nachodzi zdradziecko jak złodziej w nocy, a potem dopiero, jeśli ma być prawdziwą, ogarnia wyobraźnię, myśli, serce...

— Zabiera je sobie bez podziału, odejmuje spokój, równowagę, życie całe! Nie chcę ja takich wstrząśnień. Cóż dadzą wzamian... szczęście może?

— Szczęścia ci się zachciało. Oho! Czasem dadzą jedno serca bicie... ale jakie? Gorące, olbrzymie, różnorodne, potężne, nieprzemożone jak... tej fali przypływ.

Fala bo istotnie masek, barwnych kostiumów, fala najponętniejszych lub najdziwaczniejszych linij i kształtów, kontrastów, odsłoniętych kobiecych piersi i ramion, zaledwie gazową zasłoną omroczonych, lub wąską półmaską przeciętych twarzy, fala nimf i djabłów, oceanid mglistych i potworów morskich, góralek i arlekinów, okwieconych pór dnia i roku i białych, w mące utarzanych pierotów, Djan i bachantek, dam karowych i treflowych waletów, mnichów i Cyganek, Turków i Chinek, komet i gwiazd, kogutów i gołębic, pszczół i os, historycznych i alegorycznych postaci, dowcipnych znaków zapytania i fantazją nie ujętych zjawisk, a między tą pstrokacizną zbite wały fraków i białych, wykrochmalonych gorsów, pieniące się grzywy i grzywki długie artystów, krótkie wojskowych, falujące młodzieńców, wszystkich odcieni włosy, blade lub gorącym południa pocałunkiem ozłocone, często gęsto z włosów odarte męskie czoła, typy wszystkich narodów i wszystkich zawodów — fala zwarta, z każdą rosnąca chwilą, rozbijała się o stopnie wiodące do sali, pod arkadami wnijścia rozbryzgując się na tysiączne krople oczekiwania, intrygi, zdrady, szczerych i kłamliwych oświadczeń, gorzkich i gwałtownych wyrzutów, obietnic, złudzeń, pustoty, zalotności, złośliwości, zazdrości, namiętnej lub obojętnej ciekawości. W falę tę, falą tą z filozoficznego i lirycznego nastroju otrzeźwiony blondyn, zapuszczał wzrok oswojonego z jej migotliwą zmiennością nurka. Każda też mijająca go góralka i kometa, wiochna każda lub o rubensowskich kształtach ponętna jeszcze jesień, każda wysmukła Djana i każda z naturalnym czy sztucznym z pod pół-maski bijącym rumieńcem, z lamparcią przez ramiona przewieszoną skórą bachantka, każda o czarnych jak noc kędziorach i jak czarne djamenty płonących źrenicach dama pikowa czy treflowa, z którą w samej wygranej czeka przegrana, a częstokroć bankructwe, oglądała się na tę męską, wyniosłą, arystokratyczną i wytworną postać, na tę twarz młodą, jasną, pogodną. Sypały się iskry gorących i wyzywających spojrzeń, wabne uśmiechy, szybkie znaki porozumienia, zaczepne, czułe lub ostre słówka.

Toczące się znów tamtędy, po nad zwartym wałem fraków, odkryte męskie czoła zwracały się ku kobiecej u arkady stojącej postaci. Wzrok śmiały jak obnażony nóż anatoma przebijał tajemnicę gęstej maski, lub z ciekawością pytania rozchylał fałdy domina, z pod którego u samego tylko dołu widniały kosztowne koronki białej, balowej widocznie sukni.

Fale te rosły z każdą chwilą, a była chwila tak gwałtownego ich przypływu, że kobiecie stojącej pod arkadą, mimo osłaniającej ją wyciągniętej ręki towarzysza, tchu w piersiach zabrakło.

— Powietrza! przestrzeni! — zawołała.

— Twoich litewskich pól i lasów — zaśmiał się blondyn, lecz wnet z troskliwością dodał: — Chwilę, wywiodę cię z tego chaosu... łatwiej bo tam dotrzeć do matecznika, niż tu...

(C. d. n.)

czny ochotnik podpadający już pod rzeczone obostrzenia.

Wprowadzenie ewentualnego drugiego roku służby, sprzeciwia się, zdaniem moiem, tym podstawom, na których instytucje jednorocznej służby ochotniczej zbudowano. Minister wojny zapowiada wprawdzie, iż tylko wyjątkowo ochotnik będzie skazany na służbę dwuletnią, ale mimo wszelkich zapewnień nasuwa się obawa, iż wyjątek może z czasem przejść w regułę. Promocja jednorocznego ochotnika zależy wedle przepisów od pomyślnego złożenia egzaminów teoretycznych i praktycznych, w rzeczywistości jednak i od orzeczenia oficerów, czy go uważają za godnego tej szarży.

Owóż ten ostatni warunek jest niejako furtką, przez którą bez trudu weisnąć się może samowolność.

Mój syn np. opuścił po jednorocznej służbie ochotniczej szeregi armii w charakterze tylko zastępcy oficerskiego, choć i mustrował się *expedite* i przy egzaminie teoretycznym dał na wszystkie pytania dobrą odpowiedź. Czemuż go nie zrobiono oficerem? Dlatego, że ma postawę niepoczesną, głos nie dość donośny, słowem dlatego, że jako oficer prezentowałby się nieszczególnie. Nie martwię się tem tak dalece, ale gdy pomyślę, że i mój drugi syn, mający w październiku roku przyszłego wstąpić do służby wojskowej, jako jednoroczny ochotnik, jest podobniuteńki do swego starszego brata, to doprawdy truchleję. Jeśli bowiem nie spodoba się panom oficerom jego głos i postawa, to choćby najusilniejszych dokładał starań, będzie musiał biedak przez dwa lata bawić się Mannlicherem.

Zresztą samowolność może się nawet w gorszy sposób zamanifestować. Nie myślę bynajmniej uwłaczać czci oficerskiej, owszem jestem dla tego stanu z całym respektem, ale oficer przecie to także człowiek dostępny choćby tylko mimowolnym sympatjom i antypatjom. Zdarzyć się więc może np., iż komendant szkoły jednorocznych ochotników — jak to powiadają — upatrzy sobie coś do tego, czy owego. Ma on wówczas tysiące środków do dyspozycji, aby niesympatycznemu dlań podkomendnemu wjechać na konduitę i tak gruntownie ją zasmarować, iż sam p. Ihnatowicz nie potrafiłby tego czernidła wywabić. I biedny chłopak, nie wiedząc nawet, za co, mimo pilności, subordynacji i wszystkich wymaganych zalet będzie musiał jednoroczną swą służbę pełnić przez dwa lata.

Co zaś znaczą owe dwa lata wyświeca nam drugi punkt obostrzeń, wedle którego w ciągu służby ochotniczej nie wolno kontynuować studjów. Z takich dwuletnich jednoroczników większa część niezawodnie będzie zmuszoną zaniechać swych studjów zupełnie.

Już wyrwanie się z koła zawodowych zajęć na przeciąg czasu tak długi dotkliwie musi dać się uczuć, a w ślad za tem pójdzie także zerwanie stosunków, w których ten i ów ubogi młodzieniec czerpał warunki swej egzystencji i po których usunięciu nie będzie mógł powracać napowrót do ławy uniwersyteckiej.

Gdyby jeszcze można ustanowić niezawodne, bezstronne kryterjum postępów każdego jednorocznego ochotnika, wówczas dałoby to się jeszcze przeboleć. Leniuch lub opieszalec musiałby sobie powiedzieć: Zawiniłem, więc cierpię — a młodzieniec pilny i chętny składałby po roku mundur tak samo, jak dotąd. Powtarzam jednak raz jeszcze, iż takie kryterjum istnieć może tylko w teorji, w praktyce zaś nigdy urzeczywistnić się nie da.

Położenie jednorocznych ochotników, a jeszcze bardziej ich ojców lub opiekunów, byłoby też odtąd tem rozpaczliwsze, że ochotnikowi nie ma być nawet pozostawioną swoboda w wyborze garnizonu. Nie jestto drobnostka. Biorę przykład z siebie. Nie robi mi wielkiej różnicy, jeśli syn mój służy na koszt własny w miejscu, gdzie ma swe ognisko rodzinne. Miejsce na nocleg, kęs strawy, musiałby się dla niego znaleźć, gdyby i nie służył w wojsku; rzecz to jednak zupełnie inna, jeśli np. każą mu służbę odbywać w Wiedniu i jeśli musiałbym taką to, a taką sumę w gotówce przesyłać mu co miesiąca. Więc niech służy na koszt rządowy! Bardzo pięknie, ale i w tym kierunku wprowadzono przecież zaostrzenia. Musi taki petent posiadać świadectwo, iż jest *existenzlos* i musi wykazać się chlubnemi świadectwami ze studjów. A jeśli tych świadectw nie posiada, jeśli np. rodzice jego nie są tak ubodzy, aby stan ich równał się „brakowi środków do utrzymania", ale znowu nie tak zamożni, aby syna znaczną kwotą pieniężną wspomagać?

Co począć dalej, jeśli świadectwa ze studjów petenta, nie najgorsze, nie są jednak tak doskonałe jak tego wymaga władza wojskowa?

Wtedy rodzina musi ugiąć kark pod jarzmo długów i obarczać siebie nad możność, aby syna kosztem własnym utrzymywać w garnizonie do którego przeznaczony został, a utrzymywać — nie zapominajmy o tem — prawdopodobnie przez dwa lata.

Żądanie to strasznie wygórowane. Naraża ono w wysokim stopniu dobrobyt wielu rodzin, młodzieży zaś naszej tem dotkliwiej da się we znaki, iż w połączeniu z utrudnieniami, jakie wprowadziło ministerjum oświaty co do egzaminów uniwersyteckich, a ministerjum sprawiedliwości co do praktyki sądowo-adwokackiej i notarjalnej jakoteż w połączeniu z coraz dłuższą praktyką bezpłatną we wszystkich urzędach, doprowadzi do tego, że młodemu człowiekowi trudno będzie się dobić kawałka chleba, zanim mu włosy nie posiwieją i zęby nie wypadną.

Wątpię, aby sangwinicznem było przypuszczenie, iż dwuletnia służba ochotnicza w warunkach, jakie unormować zamierza projektowana ustawa finansowa, poczyni nowe szczerby na powierzchni naszej ekonomii społecznej, i bez tego niezbyt gładkiej.

Czy zaś straty społeczne zrównoważą się tą korzyścią, iż armia uzyska liczne zastępy inteligentnych podoficerów — to wydaje mi się tylko pytaniem retorycznem, pytaniem, mieszczącem już w sobie odpowiedź.

Za drogo wypadnie każdy taki podoficer, okupiony utratą studjów (często na zawsze); stratami materjalnemi rodziny, że już o innych, moralnych nie wspomnę.

Ten drogi podoficer uczyni nowy wyłom w skromnym budżecie klasy średniej, a także — ośmielam się to wypowiedzieć bez ogródek — nie będzie on już owym węzłem sympatycznym pomiędzy inteligentnym stanem cywilnym i armią, jaki bezsprzecznie stanowili dotąd jednoroczni ochotnicy.

Nazbyt to ciężki obowiązek, aby mu się poddać z lekkiem sercem.

Nie odrzucimy go naturalnie, jeśli to będzie koniecznem, ale brońmy się z całej siły dopóki czas jeszcze. Przyjdzie to nam tem łatwiej, że cała monarchia i wszystkie stronnictwa, jak mąż jeden powstają przeciwko zbyt surowej innowacji.

Że zarząd wojskowy gorąco bronić jej będzie, to rzecz naturalna. Musi on przecie stanąć na wyłącznem stanowisku tych potrzeb, które zdają mu się niezbędne dla wzmocnienia armii, jakkolwiek przy bliższem a trzeźwem ich rozpatrzeniu dałoby się może w inny mniej dotkliwy sposób uczynić owym potrzebom zadość.

Będzie to tedy walka dwóch siłaczy: woli całej ludności monarchi i woli zarządu wojskowego. Dla czegóż z góry przypuszczać, że pierwsza upaść musi, a druga zwycięży?

Ja tu z mego zaścianku patrząc na te sprawy, życzę sobie krajowi i państwu, aby zbyt zapalczywy projekt zarządu wojskowego okrojono. Jeśli już inaczej być nie może, to godzę się jeszcze na zakaz kontynuowania studjów w ciągu jednorocznej służby.

Nie godzę się jednak żadną miarą na służbę dwuletnią, która zmienia istotę instytucji i grozi wytworzeniem po pewnym czasie trzy-letniej służby jedno-rocznej. Nie godzę się dalej na zniesienie wolnego wyboru garnizonu i na obostrzenia co do przyjmowania ochotników na koszt rządowy, jako na ciężar, który w niejednym wypadku zniweczyć może dobrobyt rodziny, a prawie zawsze dotkliwie da się uczuć niezasobnej inteligencji.

Prawda, że minister wojny pytać mnie nie będzie o zdanie co do swego projektu, ale zdanie moje jest tem samem, które przedarło się w formie petycyj i przedstawień ze strony szerokich warstw ludności do wysokich sfer ustawodawczych.

Dlatego też ośmieliłem się prosić Cię, łaskawy Redaktorze, abyś dał mu miejscu w szpaltach Twego pisma, nie ku własnej — broń Boże — satysfakcji autora, ale ku zadokumentowaniu popłochu, jaki już projekt nowej ustawy pomiędzy nami rzucił i ku nawoływaniu tych, którzy stoją u wielkiego ołtarza, aby z całą energią powstali w obronie zagrożonej młodzieży.

Ojciec zastępcy oficerskiego w rezerwie i jednorocznego ochotnika in spe.

Bank ziemski w Poznaniu.

Zarząd Banku ziemskiego wydał następującą odezwę:

Przed kilku już tygodniami, skoro tylko załatwiło się formalności prawne, rozesłaliśmy do wszystkich akcjonarjuszów Banku ziemskiego arkusze subskrypcyjne, dołączając prośbę, aby podpisy swoje ponowić i nam bezzwłocznie arkusze odesłać zechcieli. Wobec zmiany ustaw, wytykającej instytucji naszej nowe a ściśle określone cele i wobec zadecydowanej redukcji kapitału zakładowego na 1,200.000 marek, dawniejsze subskrypcje nie mają znaczenia prawnego, a powtórzenie podpisów jest formą, której ustawa akcyjna wymaga. Szczupła tylko liczba cofnęła swój współudział, podczas gdy ogół subskrybentów pozostawił Bankowi ziemskiemu złożone kapitały, z zaufaniem czekając chwili, w której ukończenie subskrypcji dozwoli rozwinąć czynność pożyteczną i zbawienną dla ekonomicznych naszych stosunków.

Ale jakkolwiek chodzi tylko o proste zadośćuczynienie formie przez prawo wymaganej, wielka jest liczba tych, który ponownych swych podpisów dotąd nam nie nadesłali. Z tego wyniknąć mogą dla Banku ziemskiego znaczne niedogodności, a nawet niebezpieczeństwa; bo chociaż termin do zapisania podwyższonego kapitału zakładowego wyznaczony jest do 1. lutego, jednakże powinniśmy mieć w ręku wszystkie podpisy przed świętami Bożego Narodzenia, potrzebując kilka tygodni czasu do podania arkuszy subskrypcyjnych do rejestru handlowego i załatwienia dalszych formalności prawnych.

Dlatego odzywamy się do zwolenników i uczestników Banku ziemskiego z uprzejmą i usilną prośbą, aby nie ociągali się ze swemi podpisami, lecz ze względu na nagłość i ważność sprawy formalności wymaganej przez ustawe jak najprędzej dokonali, nadsyłając nam ponowne swoje popisy.

Bank ziemski.

Pągowski. *Dr. Kalkstein.*

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu, spełniając uchwałę Zjazdu obywatelskiego z dnia 8. października 1887, ogłasza nazwiska osób, które akcje Banku ziemskiego subskrybowały i takowe w całości lub w części wpłaciły:

W mieście Bochni (2 akcje): 1 akcję całą: Stanisława Serafińska. Część akcji: Dr. A. L Serafiński, Jakób Mielnik, Konstanty Ramult, Henryk Szenrich, Bolesław Żurowski, Teofil Gatty, Jan Dembowski, Wilhelm Ursel dr. Ferdynand Zakrzewski, Ludwik Kurkiewicz, dr. Szczęsny Oświęcimski, Henryk Machnicki, Teodor Biłous. (Ciąg dalszy nastąpi.)

W powiecie Borszczowskim (12 akcji): 10 akcji: Leon ks Sapieha w Bilczu. Część akcji: Rosinkiewicz w Jezierzanach Piotrowski w Konstancji, Kaufman w Głęboczku, Aron Rosenbaum w Jadwiżyńcach, Chaim Rosenbaum w Jezierzanach Sobolewski w Jezierzanach Władysław Turski w Jezierzanach, Krawski w Jezierzanach, ks. Borkowski w Jezierzanach, ks. Kwoczyński w Borszczowie, Oskar Parnas w Tarnawce, Selig Kimmelmann w Łanowcach, Jakób Kolm w Cyganach, Feldschuh w Borszczowie, Szpital powszechny w Borszczowie. (C. d. n.)

W powiecie Brodzkim: 1 akcję: Józef Miączyński w Jaśniszczach.

W powiecie Brzeskim: 1 akcję: Jan Götz w Okocimie.

W powiecie Brzeżańskim (2½ akcji): po 1 akcji: Zofia br. Czechowicz w Glinnem, Andrzej Cywiński w Płotyczy. Pół akcji: Samuel Wittlin w Kozowie. (C. d. n.)

W powiecie Buczackim (9 akcji): po 1 akcji: Oddział podolski Tow. Gospod., Artur Cieleckí w Porchowy, Marja Marcelina Darowska w Jazłowcu, Marja hr. Dembińska w Jazłowcu, Władysław Czaykowski w Medwedowcach, Włodzimierz Gniewosz w Złotym Potoku, ks. Stanisław Gromnicki w Buczaczu, Władysław hr. Wolański w Rzepińcach, Albin Słonecki w Zadarówce. Część akcji lub depozyt: Dr. Ferdynand Obtułowicz, dr. Edward Krzyżanowski, Justyn Osiecimski w Skomorochach, Marjan br. Błażowski w Jazłowcu. (C. d. n.)

W powiecie Chrzanowskim (28 akcji): 20 akcji: Bezimiennie. 2 akcje: Antoniowa hr. Wodzicka w Kościelcu. 1 akcję: Józef Baranowski w Trzebini. Część akcji lub depozyt: Michał Bóbr w Porębie, Duchowieństwo dekanatu Nowogórskiego, Biskupski w Jaworznie, dr. Damski i Dyndera, Antoni hr. Wodzicki w Kościelcu, Henryk Kowarzyk w Niedzieliskach, Loewenfeld w Chrzanowie, J. Nowakowski w Regulicach, Fr. Bartonec w Sierszy, Konwent OO. Karmelitów w Czerny, Jan Uziembło w Krzeszowicach, Otton Exner w Sierszy, Konstanty Karyłowski w Sierszy, Ignacy Ostrzeszowicz w Rudawie, Tow. wydawnictwa książek polskich dla ludu do nauki w domu. (C. d. n.)

W powiecie Cieszanowskim (18 akcji): 15 akcji: Elżbieta ks. Sapieżyna w Oleszycach. Po 1 akcji: Rada powiatowa w Cieszanowie, Julian kniaź Puzyna w Narolu, br. Wittman w Rudzie Różanieckiej. (C. d. n.)

W powiecie Czortkowskim (3 akcje): po 1 akcji: Władysław Ocbocki w Kalinowszczyźnie, Józef Krokowski w Jagielnicy, Komitet pań w powiecie Czortkowskim. (C. d. n.)

W powiecie Dąbrowskim (5 akcji): 2 akcje: Bezimiennie. Po 1 akcji: Józef hr. Męciński, Rogaliński. Majchrowski. Część akcji: Fr. Gaszyński, Gmina Samocice, Gmina Podlipie, Jan Szałaśny włościanin z Radgoszczy, ks. Fr. Sikora w Odporyszowie. (C. d. n.)

W powiecie Doliniańskim (4 akcje): 2 akcje: Lajos Kriser w Wygodzie. 1 akcję: Antonina Okęcka w Swaryczowie, Marjan Mazaraki w Strutynie. (C. d. n.)

W powiecie Drohobyckim (11 akcji): 2 akcje: Juliusz Bielski w Rychcicach. 1 akcję: Leonard Wiśniewski, ks. Ignacy Terlecki, dr. Wiktor Lechowski, Ochronka miejska, dr. Ignacy Jaszowski, Karol Rozwadowski, Hersz Goldhammer, Mendel Samuely, Stanisław hr. Tarnowski. (C. d. n.)

W powiecie Gorlickim (8 akcji): Po 1 akcji: Adam Skrzyński w Zagórzanach, Władysław Płoski w Nowodworzu, Feliks Rogoyski w Szymbarku, Tow. zaliczkowe w Gorlicach, Gmina miasta Gorlice. Po pół akcji: Feliks Skrochowski, Ignacy Skrochowski, Seweryn Stawiarski, Edward Miłkowski, Gustaw Kozierowski, Wojciech Biechoński. (C. d. n.)

W powiecie Grodeckim (7 akcji): 1 akcję: Włodzimierz Niezabitowski w Uhercach, Edward Weissmann w Zawidowicach, Kalikst ks. Poniński we Lwowie, Marja baronowa Buol w Gracu, Henryk Prus Wiszniewski w Rusiatyczach. Część akcji: Dr. Grzegorz Ziembicki we Lwowie, Seweryn br. Doliniański w Dolinianach, Karol Wiszniewski w Dobrzanach, Stanisław Agopsowicz w Krupce, Stanisław Weissmann w Zawidowicach. (C. d. n.)

W powiecie Horodeńskim (4 akcje): całą akcję: Ludmir Cieński w Oknie, Władysław Wielowiejski w Olejowy. Pół akcji: Repynia Zaryasiewicz w Woronowie. Część akcji: Mikołaj Romaszkan w Dąbkach, Leszek Cieński w Oknie, Antoni Syreczyński w Kopaczyńcach, Włodzimierz Horodyński w Horodence. (D. c. n.)

W powiecie Husiatyńskim (44 akcje): 20 akcji: Izabela hr. Dzieduszycka w Jabłonowie. 20 akcji: Florentyna księżna Czartoryska w Jabłonowie. Po 1 akcji: Franciszka hr. Baworowska w Kopczyńcach, Marja Żminkowska, Bronisław Horodyski w Krogulcu. Po pół akcji: Kazimierz Cieński w Uwiśle, Adolf Cieński w Ludwipolu. (D. c. n.)

Wybory delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wczoraj odbywały się w całym kraju wybory delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dotychczas znany nam wynik wyborów jest następujący;

W powiecie lwowskim wybrany został ponownie dotychczasowy delegat p. Czesław Lekczyński z Remenowa.

W powiecie gródeckim Józef Skarbek Borowski, zastępcą Stanisław br. Hagen.

W powiecie rohatyńskim Klemens hr. Dzieduszycki.

W powiecie podhajeckim Zdzisław Onyszkiewicz, zastępcą Edwin Hohendorff.

W powiecie przemyskim Władysław Kraiński, zastępcą dr. Włodzimierz Kozłowski.

W powiecie dobromilskim Stanisław Gniewosz, zastępcą br. Arnulf Bees.

W powiecie złoczowskim Zdzisław Obertyński, zastępcą Oskar Schnell.

W powiecie tarnopolskim Teodor Serwatowski, zastępcą Aleksander Sozański.

W powiecie buczackim Włodzimierz Gniewosz.

W powiecie gorlickim Edward Miłkowski, zastępca Adam Skrzyński.

W powiecie chrzanowskim Antoni br. Wodzicki, zastępcą dr. Józef Rettinger.

W powiecie zaleszczyckim Kalikst ks. Poniński.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. listopada.

* **Z lwowskiej rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu r. prof Zacharjewicz interpelował w sprawie tramwaju parowego, którego budowa rozpocząć się miała w roku bieżącym Jak wiadomo zgodził się zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej na wszelkie zmiany proponowane przez delegata rady miejskiej. Wobec tego dziwnem jest, że sprawa ta ugrzęzła, a skutkiem tego robót przedwstępnych nie można było rozpocząć. Prof. Zacharjewicz zapytał więc prezydenta miasta p. Mochnackiego, w jakiem stadjum sprawa ta obecnie się znajduje.

Prezydent p. Mochnacki przyrzekł dać wyczerpującą odpowiedź na następnem posiedzeniu.

R. prof. Ciesielski wniósł, aby z łona rady wybrano ośmiu mężów zaufania celem zwołania zgromadzenia wyborców, rozpoczęcia obrad przedwyborczych do Rady miejskiej i przeprowadzenia wyboru komitetu obszerniejszego.

Nie przyjęto nagłości tego wniosku i uchwalono, ażeby on był traktowany regulaminowo.

Towarzystwu Wincentego a Paulo uchwalono wypłacić zaliczkę w kwocie 500 zł. na zakupno zapasów żywności. Towarzystwo zobowiązało się urządzić drugą kuchnię i wydawać dziennie 300 porcji supy rumfordzkiej ubogim, poleconym przez magistrat.

Zakładowi głuchoniemych polecono wyasygnowanie subwencji na rok 1888 w kwocie 1500 zł. i 110 zł. na opał.

Wreszcie uchwalono dla przełożeństwa zboru izraelickiego wyasygnowanie subwencji 600 zł. i 86 zł. na opał.

Na posiedzeniu poufnem koncypistami magistratu w V. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 900 zł. kwaterowem 240 zł. i dwoma dodatkami pięcioletnimi po 50 zł. zamianowała Rada miejska dotychczasowych praktykantów konceptowych: pp. Jana Foka, Leona Dziubińskiego i Spiridjona Bańkowskiego. Adjunktem rachunkowym (900 zł. i dodatku 240 zł.) zamianowano asystenta p. Edwarda Webersfelda. Asystentami rachunkowymi (600 zł. i dodatek 180 zł.) praktykantów rachunkowych pp. Antoniego Tarnawieckiego i Jana Tyczkę. Wreszcie przeniesiono dotychczasowego adjunkta rachunkowego p. Józefa Chowańca na etat techniczny w charakterze adjunkta technicznego z płacą 1100 zł., kwaterowem 300 i dwoma pięcioleciami po 100 zł.

* **Namiestnik hr. Badeni** przybył do Krakowa wczoraj o godz. 6. rano, powitany na dworcu przez naczelników władz i reprezentantów różnych instytucyj. Namiestnik wysiadłszy, zwrócił się do reprezentanta starostwa p. Linka, następnie zaś do prezydenta Szlachtowskiego, który go powitał imieniem miasta, wreszcie do innych zgromadzonych. Poczem odjechał z dworca do pałacu Spiskiego, gdzie na czas pobytu swego zamieszkał.

O godz. 11ej przed południem przedstawiały się p. namiestnikowi władze, instytucje, korporacje itd. Duchowieństwo jawiło się pod przewodnictwem ks. biskupa Dunajewskiego, władze wojskowe przybyły z fmp. Drexlerem na czele. Następnie przedstawiła się Rada miejska wprowadzona przez prezydenta Szlachtowskiego, Rada powiatowa krakowska pod przewodnictwem p. Milieskiego, sądownictwo z prezydentem Zborowskim na czele, Akademia umiejętności z prezesem dr. Majerem, rektorat uniwersytetu pod przewodnictwem dr. Kasparka, dyrektor Matejko i p. Gorzkowski jako przedstawiciele szkoły sztuk pięknych, potem zaś szereg innych władz i instytucyj *in gremio.*

Przyjęcia skończyły się o godzinie 1. po południu, poczem p. namiestnik składał wizyty, a wieczorem był na obiedzie u hr. Michałowskich. Dziś rano zwiedzał p. namiestnik zakłady publiczne, a o godzinie 11. odbyły się dalsze przedstawienia. Przedstawiały się mianowicie: 1) Towarzystwo rolnicze, 2) Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, 3) Wyższa szkoła przemysłowa, 4) Gimnazjum św. Anny, 5) Gimnazjum św. Jacka, 6) Gimnazjum III. Sobieskiego, 7) Wyższa szkoła realna, 8) Seminarjum nauczycielskie męzkie, 9) Seminarjum nauczycielskie żeńskie, 10) Przełożeństwo kościoła ewangielickiego, 11) Przełożeństwo gminy wyznania izraelickiego, 12) Izba handlowo przemysłowa, 13) Izba adwokacka, 14) Izba notarjalna, 15) Gmina m. Podgórza.

* **Z życia towarzyskiego.** Wczoraj odbył się we Lwowie w kościele św. Anny ślub p. Romualda Kamienczany Theodorowicza z panną Felicją Nałęcz Morawską. Do ołtarza prowadzili pannę młodą p. radca Mochnacki i p. St. Jasiński, a pana młodego panna Theodorowiczówna i panna Zacharjasiewiczówna. Po ślubie ciotka panny młodej pani Mochnacka podejmowała liczne grono gości weselnych w hotelu Żorza.

Ślub adwokata dr. Retha z panną Eugenią Rucker córką zmarłego aptekarza bł. p. Zygmunta Ruckera, odbędzie się wkrótce we Lwowie.

W Tarnowie odbędzie się 17. bm. ślub p. Zygmunta Dworskiego z panną Kazimierą Nieduszyńską.

W Kołomyi odbędzie się 21. bm. ślub p. Cyprjana Serbeńskiego, emerytowanego kapitana z panną Katarzyną Roth.

W Wyżniey nad Czeremoszem odbędzie się 24. bm. ślub p. Eugeniusza Brodzkiego, właściciela dóbr na Podolu z panną Janiną Rudkowską, córką rejenta w Wyżnicy p. Józefa Rudkowskiego.

* **Zmarli.** Fryderyk Blum, radca skarbowy, zmarł we Lwowie w 60 r. życia.

Tytus Kułakowski, zmarł we Lwowie w 56 roku życia.

Edward Slawiczek, urzędnik kolei Karola Ludwika, zmarł we Lwowie w 30 r. życia.

Józefa Czajkowska, zmarła we Lwowie w 52 r. życia.

W Woroniakach powiecie złoczowskim zmarł Jan Sołtowski, słuchacz teologji i alumn seminarjum łacińskiego.

W Borzejkowie zmarł w 74 r. życia Paweł Ciechanowiecki, b. marszałek powiatu lubelskiego. Nieboszczyk brał czynny udział w reformie włościańskiej i w okolicy wpływowe zajmował stanowisko.

W Poznaniu zakończyła żywot doczesny Rozalja Morawska z rodziny referendarza Morawskiego z Oparowa.

W Pakosławiu w Poznańskiem hrabianka Anna Czarnecka, córka hr. Stanisława, w 17 r. życia.

Ks Antoni Grodzki, b. proboszcz Jaworowa, pod Ostrołęką, ur. w r. 1809, wyświęcony w r. 1832, zmarł w Goworowie 10 b. m. Przed 6 laty święcił półwiekowy jubileusz, po którym usunął się od obowiązków pasterskich, parafii swej jednak nie porzucił do ostatniej chwili życia.

Józef Mejer, b. urzędnik b. banku polskiego, wynalazca różnych przyrządów do kontrolowania gorzelni, plomb akcyzowych, maszyn do przemierzania i plombowaniu cukru, do sprawdzania wagi towarów na komorach itd., przyjętych przez władze rządowe, zmarł w Warszawie.

* **W doniesieniu** *Przeglądu* i dzisiejszych dzienników porannych, jakoby p. Stanisław Polanowski dobra swoje Moszków sprzedał ks. Adamowi Sapieże, nie ma, jak się dowiadujemy, ani słowa prawdy.

* **Z Gwiazdy.** Dalszy ciąg walnego zgromadzenia celem zmiany statutu odbędzie się w niedzielę 18. bm. o 3. popołudniu.

* **Z „Sokoła".** Koncert muzyki wojskowej 30. pp. odbędzie się w niedzielę bm.

* **! Corso ?** Rada miejska chce podnosić nasze miasto z całą forsą... Słuchaj ludu, wkrótce będziesz miał u siebie nawet corso! Wieść ta wzbudzi niezawodnie wyuzdaną radość wszędzie; jedna tylko kwestja jeszcze kto brać udział w corsie będzie?

* **Ankieta** w sprawie cementowania wag i miar, rozpocznie 22. bm swoje czynności we Wiedniu. Ze Lwowa wezwano do niej jednego z traktjerników.

* **Wybór uzupełniający** dwóch posłów do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości, a to jednego posła z okręgu wyborczego Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla (w miejsce p. Serwatowskiego) i jednego posła z okręgu wyborczego Lwów-Gródek (w miejsce p. Starzyńskiego) rozpisano na d. 19. grudnia br.

* **Wieczorek Mickiewiczowski** odbędzie się 27. bm. w wielkiej sali ratuszowej. Kierownictwo artystyczne obchodu objął p. Wszelaczyński. Ceny wstępu: Krzesło 60 ct. wstęp na parter 10 ct., galerja bezpłatna za kartami wstępu, przez komitet wydawanymi. Program podany będzie w tych dniach.

* **Fundacja jubileuszowa.** Grono rejentów lwowskiej Izby notarjalnej, uchwaliło na wniosek rejenta dr. Józefa Blumenfelda utworzyć na pamiątkę jubileuszu 40-letnich rządów cesarza fundację zapomogową imienia cesarza Franciszka Józefa I. dla rejentów i kandydatów notarjalnych z okręgu lwowskiej Izby notar. Komisja, w której skład weszli rejenci: dr. Józef Blumenfeld, jako wnioskodawca, Matkowski i Skwarczyński, ułożyła już statut, a kolegium rejentów przyjęło takowy na posiedzeniu z dnia 10. listopada. Celem fundacji jest udzielanie zapomóg tym rejentom i kandydatom, którzy z powodu fizycznej lub umysłowej choroby obowiązków swych czasowo pełnić nie mogą lub też z tego powodu posadę utracili, tudzież udzielanie zapomóg wdowom i sierotom po tych urzędnikach.

Kapitał zakładowy powstać ma ze składek dobrowolnych, na które już bliske 1000 zł. wpłynęło, a fundacja wejdzie w życie skoro się uzbiera kapitał 4000 zł. Datki ofiarowali także kandydaci notarjalni.

W przyszłym tygodniu uda się prezydent Izby p. Szemelowski z referentem sprawy dr. Józefem Blumenfeldem do namiestnika hr. Badeniego z prośbą o wyjednanie zezwolenia cesarskiego na założenie tej fundacji i zatwierdzenie statutu.

* **W sprawie pospolitego ruszenia** wydało ministerjum obrony krajowej rozporządzenie, iż osoby obowiązane do pospolitego ruszenia, a nie wyćwiczone wojskowo, dzięki jednak stanowisku swemu zdolne do osiągnięcia stopnia oficerskiego, mają być obowiązkowo powoływane do służby landszturmowej. W razie mobilizacji pospolitego ruszenia musiałyby te osoby być wcielone w charakterze szeregowców i wyćwiczone wojskowo. Powiatowe władze pospolitego ruszenia mają więc zwrócić ich uwagę na to, iż we własnym tych osób interesie leży, aby skorzystał z udzielonego im przywileju do nabycias topnia oficerskiego w odnośnych szkołach obrony krajowej. Równocześnie z tą intymacją otrzymają powiadomienie, swe karty przeznaczenia na wypadek mobilizacji landszturmu.

* **Z Towarzystwa historycznego** we Lwowie. Zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dnia 17. bm. o 6tej wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1) Dr. Antoni Prochaska: Hetman Roman Sanguszko. 2) Luźne komunikacje naukowe. 3) Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

* **Deputacja szewców lwowskich** z p. Rischerem na czele, złożyła wczoraj prezydentowi miasta p. Mochnackiemu podziękowanie za zamknięcie składu obuwia, założonego we Lwowie przez p. Fränkla, właściciela fabryki w Mödlingu. W imieniu korporacji szewskiej przemawiał przełożony tejże p. Rischer. P. prezydent zapewnił delegatów, iż sprawy rękodzielników leżą mu na sercu, i że z pewnością nie zaniedba tego, co tylko uczynić będzie można dla szewców.

Powodem, który skłonił magistrat lwowski do zamknięcia sklepu p. Fränkla miało być lekceważące zachowanie się lwowskiego zastępcy firmy mödlingskiej. Cztery razy był wzywany przez władzę przemysłową do stawienia się osobistego w odnośnym departamencie magistratu — nie uważał jednak za stosowne uczynić zadosyć temu wezwaniu. Skutkiem tego szef departamentu udał się do sklepu p. Fränkla i dowiedział się tamże, że zastępcy firmy nie ma we Lwowie — stwierdzono zatem, że p. Fränkel naruszył przepisy ustawy przemysłowej. Skutkiem tego zarządzono natychmiastowe zamknięcie magazynu.

* **Konkurs.** Starostwo w Borszczowie rozpisało konkurs na aptekę w Borszczowie z terminem do 1. lutego 1889. Podania wnosić należy do starostwa w Borszczowie.

* **Zabójstwo.** Dnia 13. bm. wieczorem Jan Chmielowski, zarobnik, mieszkający w Winnikach, ugodził swoją siostrę, Julię Chmielowską, liczącą 28 lat, nożem w lewą pierś tak nieszczęśliwie, że Julia po chwili życie zakończyła. Chmielowski uciekł z Winnik, ale onegdaj na wezwanie zastępcy wójta winnickiego, został na ulicy przez żołnierza policyjnego przytrzymany i do tutejszego sądu krajowego karnego oddany.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 16. listopada:

Wczoraj przy wietrze więcej południowym jak wschodnim mieliśmy niebo całkiem czyste i pogodne, a dziś rano małą mgłę.

Średnia temperatura doby była — 5·7° C, najwyższa wczoraj w południe — 1·0° C, najniższa dziś nad ranem — 10·0° C.

Zniżka barometryczna 740—745, znachodziła się w Islandji, zwyżka 780—775 w Siedmiogrodzie; zniżka drugorzędna utrzymuje się na morzu Śródziemnem.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 777 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 16. listopada:

Wiatr z południowej strony, niebo przeważnie czyste, powietrze znacznie wilgotne, pogoda.

Temperatura bez zmiany.

* **Jutro,** d. 17. listopada: św. Salomei P. — św. Hałaktyena M.

Od Administracji. Niektórzy z naszych Szan. prenumeratorów biorą nam za złe, gdy po wygaśnięciu przedpłaty wstrzymujemy wysyłkę *Gazety* i żądają byśmy ich przed ekspiracją zawczasu osobno o tem zawiadamiali.

Gazetę wstrzymujemy dla porządku i ścisłego uregulowania nakładu, i to dopiero w kilka dni po terminie — co zaś do przypomnienia, że prenumerata się kończy — to dajemy je na każdym adresie, gdyż na lewej jego stronie z dołu wyraźnie umieszczamy datę, w której przedpłata ustaje.

Do regularnego odbierania naszego pisma przyczyni się bardzo i to, jeżeli Szanowni nasi prenumeratorzy zechcą przedpłatę nadsełać w takiej kwocie by się ona z końcem a nie w środku miesiąca kończyła — czyli na pełne miesiące lub kwartały od pierwszego do ostatniego w miesiącu.

— **Życiorys cesarza Frydryka,** napisany z polecenia cesarzowej Wiktorji przez Anglika Rodda pojawił się w Berlinie d. 15. bm. Książkę poprzedza wstęp napisany przez cesarzowę Wiktorję, opiewający jak następuje:

„Szanowny panie Rodd! Wiadomo panu, że gorąco ukochany mąż mój śp. Frydryk za ostatniej bytności w Londynie, odwiedził szpital dla chorych na gardło, i wyraził swe głębokie dla nich współczucie. Ówczesny stan zdrowia cesarza nie był jeszcze groźny, dobre jego serce współczuło jednak gorąco z tymi, którzy więcej od niego cierpieli. Z tego to powodu powzięłam już wówczas myśl, aby temu szpitalowi przyjść w jaki sposób z pomocą. Na razie zamierzałam wykonać kilka rysunków i uzupełniwszy je ładnemi opowiastkami, stworzyć w ten sposób ładną książeczkę, którą mogłoby się sprzedawać na dochód tego szpitala. Niestety, nie mogłam znaleźć ani dość wolnego czasu, ani potrzebnego ku temu celowi spokoju."

Gdy zresztą przekonałam się z własnego doświadczenia, ile ulgi chorym może przynieść zręczna pomoc lekarska i troskliwa opieka, wzmogło się tylko me gorące życzenie, aby ci nieszczęśliwi chorzy, którym środki i okoliczności nie pozwalają na to, mogli korzystać z tych dobrodziejstw, jakiemi dla nich są: rozumna pomoc lekarska, wygody, a ztąd nadzieja wyleczenia. Widząc następnie, jak moi rodacy śledzili z serdecznem współczuciem przebieg słabości mego ukochanego męża, i jak opłakiwali wraz ze mną jego zgon przedwczesny, postanowiłam zmienić pierwotny mój plan. Nie moje rysunki i prace literackie chcę na ten cel oddać, lecz życiorys mego najdroższego małżonka, a do pana się udaję abyś go po krótce zestawił. Znałeś pan tak przedwcześnie zgasłego cesarza i w dniach, w których był jasnym obrazem siły męzkiej i zdrowia i widziałeś go wtedy, gdy nieszczęsna słabość tak strasznie zaciemniła ostatnie lata jego życia Dlatego myślałem, iż nikt nie był odpowiedniejszym od pana do ułożenia krótkiej biografji, która dałaby go lepiej poznać narodowi angielskiemu i zdobyć dla niego miejsce w sercu obok mego ojca, którego nieboszczyk tak bardzo kochał, podziwiał i czcił, a z którego przekonaniami i dążnościami szczerze się godził. Jestem przekonaną, że życiorys dobrego i szlachetnego człowieka powszechne wzbudzić musi zajęcie i że tak świetny i czysty wzór tylko dobre zdziałać może. Ludzie na skromnych stanowiskach, którym odmówiono wielu dobrodziejstw, jakiemi cieszą się bogaci, i którzy prawie wszystkich rzekomych owych przyjemności tego świata wyrzec się muszą, są często skłonni wyobrażać sobie, że ich brzemię jest najcięższe, że przeznaczono im tylko walkę, cierpienia i łzy — otóż może inaczej myśleć będą, czytając o cierpieniach, znoszonych z taką cierpliwością, o obowiązkach, spełnianych tak radośnie, podczas gdy choroba podkopywała wszystkie siły człowieka.

Zrozumiemy może poniekąd głęboką boleść rozwianych nadziei życia, którą odczuwać musiał przejęty miłością ku swemu ludowi monarcha — widząc się bezwładnym do przeprowadzenia dawno powziętych planów dobro na celu mających. Będą oni podziwiali odwagę, z którą on pewnym krokiem zbliżał się ku końcowi swemu, gdy cień śmierci mrokiem osłaniał jego ścieżkę. Boleść i żałoba szukają się niejako, a złamane serca znajdują się zarówno w pałacach jak w chatach, święty zaś związek miłości braterskiej jest najsilniejszym niezawodnie tam, gdzie wspólny smutek podnosi dusze nasze. Oby te krótkie dzieje szlachetnego i dobroczynnego życia cesarza Fryderyka przyjęły się w sercach czytelników, jak gdyby pozdrowienie zasyłane przeze mnie do [illegible] cierpień w szpitalach, którym tak chętnie [illegible]. Pan przyrzekłeś mi najuprzejmiej użyczyć pióra swego ku temu celowi. Szczerze życzliwa *Wiktorja*".

— **We Wiedniu** w r. zw. „Etablissement Ronacher" d. 15. b. m. wieczorem zdarzył się wypadek. Z wysoko zawieszonego trapezu spadł gimnastyk hiszpański Calcedo, i tak się potłukł, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

— **Londyn** 15. listopada. Królowa Wiktorja i książę Walii wyjechali naprzeciw cesarzowej Fryderykowej.

— **Smutny wypadek** miał miejsce na Great Titchfieldstreet w Londynie. W budowie będący dom runął, przyczem wszyscy robotnicy pogrzebani zostali w gruzach; pomiędzy nimi 5 poniosło śmierć na miejscu, a 17 jest ciężko ranionych.

— **Otwarcie instytutu Pasteura** w Paryżu odbyło się d. 14. bm. Pasteurowi urządzono przy tej sposobności ogromną owację. W galerji nowego zakładu zgromadzili się na uroczystość [illegible] prezydent Carnot, [illegible]. Pierwszy przemówił akademik Bertrand. Następnie odczytał prof. Grancher sprawozdanie o historji i teraźniejszym stanie prac Pasteura. Sprawozdanie wymienia 21 instytutów [illegible] metodą Pasteura. Wreszcie zdawał Christophle sprawę z finansowego stanu instytutu, który po pokryciu kosztów budowy rozporządza jeszcze sumą 1,200.000 franków. Przemawiał jeszcze sam Pasteur, a wreszcie sam Pasteur, [illegible]. Gdy wieniec podarunki sułtana, cesarza Brazylii i cara, [illegible] [illegible] Carnot [illegible] z Pasteura i jego współpracowników. Polskich [illegible] reprezentował dr. O. Bujwid z Warszawy.

— **Pociąg kolejowy w niebezpieczeństwie.** *Kur. Poranny* donosi, że w tych dniach w pociągu niedaleko Mińska, którym jechał w. ks. Aleksander Nikołajewicz, powstał pożar w jednym z wagonów, w którym pomieszczony był koń w. ks. zapaliło się siano. Nawet drugi sąsiedni wagon zapalił się już, ale dozorca kolejowy, spostrzegłszy dość wcześnie niebezpieczeństwo, zatrzymał pociąg i ugaszeniem ognia zapobiegł możliwej katastrofie.

— **Morze Azowskie**, jak telegrafują z Taganrogu, zamarzło aż do Petruski, uwięziwszy tym sposobem około 30 okrętów parowych i 33 żaglowych, wyładowanych zbożem.

— **Rozruchy w Norwegji.** Z Christjanii donoszą pod d. 10. bm. Ciche zwykle miasteczko koronacyjne Drontheim było wczoraj sceną niezwykłych rozruchów. Już od kilku dni z powodu brutalnego obejścia się jakiegoś oficera z pewną dziewczyną, opinia publiczna była bardzo rozdrażniona. Ponieważ naczelnik miejscowej policji stanął w obronie oficera, wyprawiły mu tłumy publiczności kocią muzykę. Policja nie mogąc sobie dać rady, wezwała na pomoc straż ogniową i starała się potem wspólnemi siłami rozproszyć tłumy za pomocą — sikawek. To przyprowadziło zbiegowisko do wściekłości. Porywali bruk uliczny i w jednej chwili spadł grad kamienny na straż bezpieczeństwa i na okna budynku policji. Około godziny 11 w nocy wystąpiło wojsko dla przywrócenia porządku. Po trzykrotnem wezwaniu do rozejścia się tłumy, rozbite na kilka grup, z wolna odeszły. [illegible] dopiero po północy udało się zaciekłość tłumów uśmierzyć. Plac bojowy zalegało mnóstwo rannych. Nazajutrz przedsięwzięto liczne aresztowania.

— **Katastrofa w kopalni.** Z Brukseli donoszą 14. bm., że w kopalniach węgla koło Dour wskutek wybuchu gazów zostało zabitych 35 robotników.

— **Petersburg** 14. listopada. Nawał kry lodowej z jeziora Ładoga zniszczył wiele okrętów z towarami na milion rubli, [illegible] ciałemi [illegible].

— **Wypadki na kolejach.** *Gaz. Radom.* donosi: [illegible] pociąg towarowy, jadący z Dęblina, w pobliżu wsi Dzierzków, na szosie lubelskiej najechał na przejeżdżający przez szyny furgon, wiozący 12 żydów do Zwolenia. Lokomotywa uderzyła w róg tylny furgonu, który odrzuciła na kilka kroków. W wypadku tym dwu żydów poniosło mało znaczne rany. Winnym wypadku ma być dróżnik, który nie zamknął przejazdu.

Na kolei grasko-carycyńskiej skutkiem zamieci i wiatru, dmącego z boku, [illegible] pociąg nr. 3 [illegible] z szyn [illegible] kilku wagonów [illegible].

— **Wściekłe wilki.** We wsi Troicko, w gub. orłowskiej, [illegible] wilk, który [illegible] ludzi [illegible].

— **Rosyjski instytut filologiczny** przy uniwersytecie lipskim, bardziej znany pod mianem rosyjskiego seminarjum w Lipsku, został ostatecznie zwinięty. Seminarjum rzeczone było otwarte w r. 1873 głównie za staraniem nieżyjącego dzisiaj Katkowa i Leontjewa. Miało ono na celu przygotowywanie nauczycieli dla gimnazjów rosyjskich. Owoce jednak wcale nie odpowiadały nadziejom i dlatego szkołę tę zdecydowano się zwinąć.

— **Koszta komisji śledczej.** W procesie *Timesa* przeciw Parnellistom kosztuje każda minuta posiedzeń komisji śledczej 3 ft. szt. (ft. szt. 12 zł.), godzina zatem 180 ft. szt., a ponieważ posiedzenia trwają przeciętnie 5 godzin dziennie, więc koszta dzienne wynoszą przeszło 900 ft. szt., z czego 500 przypada na *Times*, 200 na Parnellistów, a reszta na państwo.

— **Książę Monaco**, Karol, zamierza wkrótce odwiedzić Monte-Carlo. Czy nie byłoby na miejscu przedstawić mu [illegible] tych, którzy od czasu istnienia domu gry na [illegible] pozbawili się życia?

Wystawa archeologiczna w Stauropigii.

(◻) Żywe zainteresowanie obudziła swego czasu już sama wiadomość, że instytut stauropigijski, pragnąc uczcić 900-ną rocznicę chrztu Rusi, zamyśla urządzić ze swych cennych zbiorów wystawę. Gdy zaś zamiar ten doszedł do skutku, zgromadzili się na uroczystość otwarcia naczelni przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, namiestnik i marszałek krajowy, grono posłów polskich i cały niemal kwiat miejscowej inteligencji w owem wyższem znaczeniu, jakie się do tego wyrazu przywiązuje.

Zainteresowania tego nie wywołano sztucznym sposobem, nie przygotowano dlań gruntu z pomocą reklamy. Powód zajęcia się tą wystawą tkwi w niej samej i w jej znaczeniu. Już to nawet, że została urządzoną dla uroczystości, o której wspomnieliśmy, otoczyło ją aureolą solenną, w wyższym zaś jeszcze stopniu objawił się tu wpływ faktu, iż wystawa stauropigijska rzuca sporo światła na rozwój Rusi, gromadząc w sobie cenne produkty duchowe bratniego narodu z rozmaitych epok i zakresów.

Oczywista, że dla zrozumienia wielkiej wagi nagromadzonych przez instytut stauropigijski zabytków, potrzeba pewnego zasobu wiadomości historycznych i estetycznych, samo bowiem traktowanie przedmiotów wystawy ze strony widza jako osobliwość, nie dawałoby mu jeszcze ani wielkiej satysfakcji, ani nie oddziaływałoby nań w tym stopniu pouczająco, jak wówczas, gdy zwiedzaniu towarzyszyć będzie zrozumienie wartości i znaczenia poszczególnych objektów.

Za to w tym drugim wypadku trud hojnie się opłaci, niejedno mylne mniemanie ustąpi, niejedno pojęcie niejasne nabierze wyrazistości. A tych mylnych mniemań, tych niejasnych pojęć co do dziejów rozwoju sztuk i wiedzy na Rusi, panuje u nas dotąd aż nazbyt sporo. Do niedawna jeszcze przecie mniemano, że np. malarstwo cerkiewne ruskie było tylko nieudolną karykaturą malarstwa Bizantyńskiego i gdyby nie odkrycia uczynione w ostatnich czasach (jak np. odkrycie głośnego już dziś ikonostasu w cerkwi Bohorodczańskiej), odkrycia dokonane przez naszych konserwatorów dzieł sztuki, bylibyśmy nadal z całym spokojem redukowali uporczywie wspomniane malarstwo do granic „bohomazu".

Zaczepiliśmy o tę kwestję przed innemi, ponieważ najjaskrawiej ona świadczy, iż sumienne studja w tym kierunku, zainaugurowane u nas dopiero przez takich znawców, jak prof. Sokołowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Wł. Łuszczkiewicz, Władysław Łoziński i inni, należałoby prowadzić dalej ze skrupulatnością, jaką celowała dotychczasowa działalność pp. konserwatorów.

Skoro już jesteśmy przy malarstwie, to wypada zauważyć, iż wystawa stauropigijska ma kilka wysoce uwagi godnych przedmiotów z tego zakresu. Mieszczą się one głównie w sali V i VI. Najwięcej obrazów przedstawia Matkę Boską, inne znów podają wizerunek Chrystusa. Znajduje się tu także cykl obrazów, poświęconych scenom z życia Zbawiciela.

Wszystkie te dzieła wykonane są w stylu bizantyńskim, który co prawda nie licuje z dzisiejszemi naszemi pojęciami estetycznemi, ale znowu nie zasługuje na opinię tak fatalną, jaką o nim ogólnie się miewa. Do cech tej szkoły należy koloryt jaskrawy i dziwnie surowy rysunek. Malarze bizantyńscy nie mieli względu na to, iż nagromadzanie barw silnych, krzyczących, jakbyśmy dziś powiedzieli musi wytężać oczy widza i sprzeczne jest z tym spokojem, który sztuka — przynajmniej dzisiejsza — stawia w rzędzie głównych swych przykazań.

Co do rysunku znowu, to lubowali się w liniach prostych, ciężkich, które więcej mają powagi, niż wdzięku, więcej pompatyczności, niż życia. A jednak piękna trudno im odmówić; jeśli otrząsnąwszy się na chwilę z pojęć dzisiejszych, staniemy na gruncie estetyki absolutnej, to zajmie nas w tych na pozór nieudolnych utworach prostota i naiwność, ta naiwność, którą sztuka Zachodu w ciągu swego kolejnego rozwoju, kto wie, czy nie bez szkody dla siebie, niepowrotnie postradała. Obrazy tej szkoły na wystawie stauropigijskiej mają zresztą jeszcze jedną cechę, która mile na nas oddziaływać powinna.

Z pod ich skorupy bizantyńskiej wyziera ku nam smutny duch słowiański, wyziera z tych szeroko rozwartych oczu Chrystusa i Marji, jakgdyby niemą skargą i żalem chciał się wyzwolić z tych źrenic, w które go wetchnął przed wiekami słowiańsko-bizantyński malarz.

Portrety, jakie instytut stauropigijski w wystawie swej umieścił, nie mają oczywiście nic wspólnego z sztuką bizantyńską. Wiszą one w sali VIII i przedstawiają dziwną mięszaninę. Obok pierwszego ruskiego kardynała, metropolity Izydora z wieku XV widać pełne lica cesarzowej Marji Teresy, obok Józefa Szumlańskiego w mniszej kucie błyszczy charakterystyczna twarz Józefa II.

W III znów sali spotykamy obraz cesarza Franciszka Józefa. Tu także umieszczono portret Zygmunta Augusta, którego twarz posępna dziwnie odbija od zielonych festonów. Umieszczając go na tem miejscu, Instytut stauropigijski oddał cześć swemu i całej Rusi dobroczyńcy.

Wspomniana sala rozmiarami swemi przewyższa wszystkie inne. Środek jej zajmuje oszklona skrzynia, mieszcząca w sobie wiele przedmiotów cennych, nietylko dla swej starożytności, lecz także ze względu na realną ich wartość. Archeolog ma tu obfite pole do studjów. Między kielichami, kubkami, krzyżami itd., sięgają niektóre bardzo dalekiej przeszłości. Niektóre ubożuchne należą do najdawniejszych, a tak historyczna wartość wynagradza hojnie ubóstwo ich materjału. Obok naczyń świętych dano także miejsce czarze, której wedle tradycji używał przez długie czasy Dobosz, a którą od huculów, przechowujących ją z dawnych lat u siebie jako relikwię po opiewanym opryszku, niedawno kupił instytut stauropigijski.

Ściany czterech pierwszych sal ozdabiają bogate ornaty, pokrycia na kielichy, stuły, pasy i rozmaite materje. I tu sporo znajdzie się rzeczy uwagi godnych. Ornaty naprzykład wprowadzają widza w zdumienie bogactwem materji i wspaniałemi haftami. Są to jednak przeważnie produkty czasów nowszych. Tkaniny, a prawdopodobnie i wiele z pokrywających je ozdób są przeważnie obce.

Krótką tylko wzmianką pominiemy oddział zbroi. Armatka, żelazny hełm i dwie żelazne koszulki, nie przedstawiają nic osobliwego, chyba że przypomną nam te dawne lepsze czasy, w których ludzkość... mordowała się tak nieudolnemi narzędziami! Z jakiem politowaniem patrzeć musi np. na tę naiwną armatkę syn dzisiejszego wieku, dźwigający szybkonośnego Mannlichera i walczący pod gradem kul z armat Krupa, Amstronga lub Uchacjusza.

Najciekawszym może ze wszystkich działów, a w każdym razie najbardziej pouczającym jest dział bibliograficzny. Na widzu. dla którego jest to nowością, muszą sprawiać osobliwe wrażenie liczne dokumenta pergaminowe, do których przywiązane wiszą olbrzymie pieczęcie. W ich rzędzie najwięcej znajdujemy dyplomów królów polskich. Obok nich spoczywają listy patrjarchów, biskupów, pisma książąt wołoskich. Reprezentowane są tu obok języka polskiego, ruski i grecki. Pisma przeważnie ozdobne; inicjały zwłaszcza w zachwyt wprowadzić mogą najwybredniejszych kaligrafów. Wyjąwszy listów, wszystkie prawie te zabytki mają treść religijną. Co do czasu ich pochodzenia, to jest on różny. Najdawniejsze sięgają wieku XI, najpóźniejsze zaś pochodzą z XVII.

Zbiory te zna publiczność nasza z wystawy archeologicznej i z publikacyj.

Obok rękopisów nagromadzono także wielką ilość druków. Pouczającym co do odnośnych stosunków jest wykaz drukarń w tym zbiorze zastąpionych. Oto ich alfabetyczny wykaz: Bukareszt, Czernichów, Dermań, Dołepele, Kijów, Kraków, Krzemieniec, Kryłów, Lwów, Ostróg, Praga, Rochmanów, Rycznitz, Stratyn, Supraśl, Uhorce, Uniejów, Wenecja (!), Wiedeń, Wilno, Zabłudów.

Na tem kończymy nasze sprawozdanie. Nie ma ono pretensyj do dokładności ani gruntowności, jest tylko pobieżnym szkicem.

Wyczerpująca relacja uchyla się z pod kompetencji dziennikarskiej, jest rzeczą zawodowych znawców i pism specjalnych. Poświęcą niezawodnie zarówno jedni, jak drugie tę uwagę wystawie stauropigijskiej, na jaką ona zasługuje. My zamykamy dorywcze uwagi, konstatując, że wystawa omówiona najlepszym jest dowodem silnego węzła cywilizacyjnego, jaki łączył Ruś z Polską i jaki — nie wątpimy — nadal łączyć będzie oba bratnie narody ku obopólnemu ich dobru.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny**: Dziś w piątek po raz drugi „Dwór w Władkowicach" komedja w czterech ktach Z. Przybylskiego. — W sobotę po raz dwunasty „Mikado" operetka w dwóch aktach Sullivana. — W niedzielę po południu o godzinie pół do 4. „Drzemka pana Prospera" komedja w 4. aktach J. Al. hr. Fredry. — Wieczór „Hulaj dusza" wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę 18 bm. na korzyść funduszów „Gwiazdy" w lokalu własnym przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Odegranym zostanie „Twardowski na Krzemionkach", obraz ludowy czarodziejski w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami przez Jana Nep. Kamińskiego.

Dział ekonomiczny.

Objęcie zarządu kolei węgiersko-galicyjskiej przez państwo nastąpi podług *N. fr. Pr.* już 1. stycznia 1889.

100-frankowe 3% losy serbskie. Przy ciągnieniu odbytem 14. b. m. wyciągnięto następujące 4 serje: 248, 4219, 5138 i 5562. Główna wygrana 100.000 franków padła na s. 5562 nr. 22, 10.000 franków na s. 5138 nr. 85, 4000 franków na s. 5562 nr. 23, po 1000 franków na s. 4219 nr. 28 i s. 5562 nr. 7, po 500 franków na s. 248 nr. 29, s. 4219 nr. 7 i nr. 43, s. 5138 nr. 5 i nr. 31. Na resztę 190 numerów zawartych w powyższych serjach przypada po 100 franków.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 16. listopada. W komisji wojskowej Izby posłów zakończono debatę jeneralną nad projektem ustawy wojskowej. Minister obrony krajowej, Fejervary, wyłuszczał zasady obecnego systemu wojskowego, uzasadniając, że projekt ma na oku jedyną silniejszą organizację bez żadnej zmiany co do istoty systemu.

Idzie o to, aby zarządowi wojskowemu dać możność faktycznego postawienia 800.000 ludzi do boju zdolnych, co dotąd było niepodobieństwem. Projekt nie podwyższa pokojowego stanu armii, a wydatki powiększyły się tylko o 485.000 zł. na wspólną armię i o 300.000 zł. na honwedów. Aby zapobiedz brakowi oficerów tak w armii wspólnej, jak i honwedów, zaproponowano zmiany w instytucji jednorocznej służby. Przez uchwalenie projektu osiągnie się także silniejszą reprezentację węgierskiego żywiołu w korpusie oficerskim wspólnej armii.

W sprawie egzaminów oficerskich oświadczył Fejervary, że aspirant oficerski, nie władający należycie językiem niemieckim, może dawać odpowiedzi w języku ojczystym. Wprawdzie nie wszystkie komisje egzaminacyjne postępują jednakowo i dlatego, może być, okaże się potrzeba przejrzenia i uzupełnienia dotychczasowych przepisów, a wtedy zrobi się wszystko, aby i ci, którzy nie znają dokładnie języka niemieckiego, mogli składać egzamin oficerski. Dla niedokładnej znajomości języka niemieckiego mógłby paść przy egzaminie chyba taki, który już absolutnie o języku niemieckim nie ma wyobrażenia, a przecież taki kandydat, każdy to przyznać musi, nie mógłby być oficerem.

Ci zaś jednoroczni ochotnicy, którzy złożyli egzamin oficerski, lecz na podstawie orzeczenia korpusu oficerów czy to z przyczyny braku środków czy innych powodów nie mogą otrzymać nominacji na oficerów, w żadnym razie nie będą służyć rok drugi.

Komisja przystąpi dziś do rozpraw szczegółowych.

Kopenhaga d. 16. listopada. Z okazji jubileuszu rządów króla, 500 śpiewaków odśpiewało zrana przed zamkiem królewskim kantatę. W pochodzie, który trwał półtory godziny, uczestniczyło około 25.000 osób. Królestwo udali się w otoczeniu książąt do kościoła Marjackiego, z uniesieniem witani przez tłumy ludności. Miasto wspaniale przystrojone. Świetna iluminacja przygotowana.

Wrocław d. 16. listopada. Cesarz przybył tu wczoraj wieczorem, entuzjastycznie witany. Jedzie na polowanie pod Oławą.

Berlin d. 16. listopada. Rzymski korespondent *Tageblattu* telegrafuje: *Tribuna* zasięgała źródła informacji co do moich doniesień o bezpośredniem znoszeniu szefów jeneralnego sztabu niemieckiego i włoskiego, i potwierdza je, a tylko zaprzecza, jakoby włoski sztab jlny przesłał był swój projekt zmian w planie mobilizacyjnym jenerałowi Waldersee do zaopiniowania.

Na to mogę oświadczyć, że opinia ta z Berlina już nadeszła. Uważa ona obwarowania wybrzeży włoskich, mianowicie w cieśninie San Bonifacio (między Sardynią a Korsyką) i w Mesyńskiej za doskonałe, wątpi atoli bardzo, czy Włochy zdołają w czas przeprowadzić swoją mobilizację, zanim flota francuska z Biserty (w Afryce północnej), pomijając owe cieśniny, w Kalabrji wyląduje i całą mobilizację popsuje. Plan mobilizacyjny winien umożliwić przedewszystkiem jak najrychlejsze skoncentrowanie 300.000 wojska nad rzeką Padem, coby w obecnym stanie rzeczą bardzo trudną było. Natomiast o żołnierzu włoskim berliński sztab jlny z wielkiem wyraża się uznaniem.

Paryż d. 16. listopada. Załoga na Korsyce będzie znowu wzmocniona: przedewszystkiem odejdzie do San Bonifacio oprócz piechoty baterja artylerji wałowej ze sztabem pułkowym. Lekką piechotę w Algierji pomnożono o sześć kompanij.

Paryż d. 16. listopada. Trzynastu członków komisji budżetowej wyjechało wczoraj do Nimes na wezwanie tamtejszego trybunału, który ma sądzić sprawę Gillyego (zarzucił członkom tej komisji sprzedajność).

Fabryka broni w Chatellerault spłonęła tylko częściowo. Nikt nie zginął. Fabrykacja nowej broni przerwana chwilowo. Sala z przyrządami zniszczona zupełnie. Straty wynoszą dwa miliony franków. Dotąd nie można jeszcze twierdzić, ażeby ogień był podłożony.

Petersburg d. 16. listopada. *Nowoje Wremia* energicznie popiera żądania Watykanu, aby Rosja mogła kiedyś papieża użyć przeciw swoim wspólnym wrogom, a zwłaszcza przeciw Włochom; powody do wrogiego występywania Rosji przeciw papiestwu już upadły.

Rzym d. 16. listopada. *Osservatore Romano* najkategoryczniej zaprzecza, jakoby rokowania Watykanu z Rosją były zaszachowaniem dla Niemiec. Kościół nigdy nie szuka przymierzy kosztem ludów katolickich, wcale się też nie miesza w intrygi polityki europejskiej. Watykan zresztą nie ma żadnego powodu być nieprzyjaźnym dla Niemiec, z któremi stosunki jego owszem wybornemi zwać można.

Rzym d. 16. listopada. W senacie uzasadniał minister sprawiedliwości projekt nowej ustawy karnej, podnosząc głównie postępowe postanowienia co do zniesienia kary śmierci. Co do artykułu o nadużyciach władzy kościelnej oświadczył minister, że rząd pragnie tak jak w innych krajach, przeszkodzić, aby kazalnica prawdy nie stawała się kazalnicą niezgody i wywoływania zamieszek, mimo tego byłoby pożądanem ściślejsze wyjaśnienie tego artykułu.

Madryt d. 16. listopada. Konserwatyści zamyślali w parlamencie poruszyć sprawę ostatnich demonstracji, odstąpili jednak od tego za radą Canovasa i innych swoich przywódców, którzy nie chcą żadnej presji na gabinet wywierać.

Kair d. 16. listopada. Jeneralni konsulowie oświadczyli się za przedłużeniem trybunałów mieszanych na 5 lat.

Wiedeń dnia 16. listopada 1 g. 45 min. po południu. **Akcje kredytowe** 305·50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 43.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 300.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113·—. Akcje Unionbanku 210·—. Akcje kolei Karola Ludwika 210·—. Akcje kolei Północnej 245·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 254·50. Akcje kolei Lw.-Czern. 210 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 169 50 Losy komunalne wiedeńskie 142 60. Akcje Tow. tureckiego 101·50. Galic. oblig. indemniz. 104 50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198·50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·— Akcje Bankvereinu 98·25. Rosyjski rubel papierowy 124·25. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 100.95. 5% renta węg. papierowa 91 95. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	209 50	213.—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	209 25	213·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal 5% wyl. 10% pr.	102 90	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	94·15	95·15
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·35	102 35
„ kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95·75
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·35	102 35
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96.—	97·—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los w 15 lat	—·—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj 5% m. k.	104·50	105·60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93·—	94·—

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.73	5 83
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9·64	9.74
Półimperjał rosyjski	10·—	10.10
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.23	1.25
100 marek niemieckich	59·50	60·50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. listopada 1888:

Hotel Żorża. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. W. Zinder-Hohenstreben z Żółkwi. A. Runge z Ciesiacina. K. Horodyski z Żabiniec. A. hr. Potocki z Polski. K. Hippmann z Trześni. G. Koppel z Wiednia.

Hotel Francuski. A. Sozański z Korneiowic. M. hr. Bakowska i hr. Plater z Sądowej Wiszni. J. Nikorowicz z Płażowa. H. Lichti z Norymbergii. C. Nemee z Krzemieńca. Hr. Baworowski ze Strusowa. A. Kochanowski z Czerniowiec. G. Leinner z Wiednia. L. Dubrawo z Podwołoczysk. M. Buxbaum, L. Nirschy i J. Schaner z Wiednia.

Hotel Angielski. M. Pogorzelski z Horodenki. J. Goldberg z Grzymałowa. S. Szankowski z Halicza. W. Ulanowski z Przemyśla. B. Wierzchlejski z Kabarowa.

Hotel Kuhna. M. Szejganen z Kijowa. J. Piskowski z Husiatyna. J. br. Wallisch z Janowa. Ks. J. Gollohub z Niesłuchowa. J. Wichański z Baligrodu. J. Pasiut z Żółtaniec. A. Boczkowicz z Dziewiętnik. Ks. T. Leontowicz z Zaszkowic.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·38**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15** P. mię.	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3 40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7 20	**8·30**
Do Podwołoczysk	**4·11**		9·52 P. mię.	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	**4·22**		10·23	**11·05**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**10·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		**5·20**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	**·30**	4·03	**4·08**
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·45**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).